

10-dniowy bezpłatny pobyt w DUSZNIKACH — ZDROJU

wraz z bezpłatnym mieszkaniem, całodziennym utrzymaniem, odpowiednią ilością zabiegów leczniczych, poradą lekarską oraz taksą kuracyjną — oto jedna z b. licznych i cennych nagród ogólnopolskiego konkursu dla młodzieży, zorganizowanego przez Redakcję „Polski Zachodniej”. Wspaniałą tę nagrodę ofiarował Zarząd Państw. Uzdrowisk Dolnośląskich. Termin Konkursu przedłużamy na życzenie Czytelników do dnia 31 STYCZNIA 1947 roku. Dotychczas wpłynęła wielka ilość opracowań z całej Polski. Niektóre uczelnie nadsyłają prace zbiorowo. Szczegóły konkursu w dodatku młodzieżowym.

POLSKA ZACHODNIA**ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH**

ROK III

POZNAŃ, STYCZEŃ 1947 R.

NR 1 (74)

ROMUALD SIDORSKI, płk. dypl.

Nad Odrą i Nisą wierną będziemy trzymać straż

W pierwszej połowie IX wieku napór niemiecki przekroczył Łabę. W walce z zakutymi w stal zastępami ówczesnego „Drang nach Osten” legła w gruzach zachodnia Słowiańszczyzna. Zniknęły z widowni dziejów słowiańskie grupy plemienne Obotrytów, Lutyków, Wilków, Wenedów oraz Połabian. O klęsce ostatnich piszą niemieccy kronikarze: „Mężczyźni polegli w walce, kobiety i dzieci poszły w niewolę, ich osiedla popalono, a ich ziemię posłużyły do nadań dla rycerskich”. Rozpanoszyli się od tego czasu w Oldenburgii, Meklemburgii i w Brandenburgii latyfundi niemieckie, fundowane na prochach i kościach wyniszczonych narodów zachodniej Słowiańszczyzny.

Zorganizowana na gruzach zachodniej Słowiańszczyzny Marchia północna przesunęła swą zachodnią granicę aż po Odrę, a jej margraf Wichman zażądał od księcia Polan, Mieszka — daniny z kraju położonego między Odrą i Wisłą. Mieszko broniąc się przed niemieckim najazdem w pierwszym swym nad Odrą zwarciu wojennym z Niemcami w r. 963 ponosi klęskę. Zaraz po klęsce zawiera przymierze z Bolesławem II czeskim i po małżeństwie z jego siostrą Dąbrówką otrzymuje zbrojną pomoc w oddziałach, organizowanych na wzór zachodni. Już w r. 967 bije Mieszko margrafa Wichmana i bierze go do niewoli. Drugie wielkie zwycięstwo odnosi nad germańskim najeźdźcą w r. 972, bijąc nad Odrą zbrojne zastępy następcy Wichmana, margrafa Odonu.

Tak to już w zaraniu naszych historycznych dziejów rzeka Odra, która po najprostszej linii oddzielała siedziby Polan od świeżych niemieckich terytorialnych zdobyczy — była rzeką graniczną i dawała możliwość stawiania Mieszko I skutecznego oporu niemieckiemu najazdowi. By opór ten był możliwy, musiał Mieszko I panować nad środkowym i dolnym biegiem Odry, zapewnić sobie ponadto zabezpieczenie ujścia Odry do morza, by oprzeć swe prawe skrzydło o Bałtyk, oraz posiadać Dolny Śląsk po siedziby serbo-łużyckie, a więc po dzisiejszą granicę, jaką stanowią rzeka Nisa. Zabezpieczał on tym samym także swe lewe skrzydło, gdyż opierał je o sprzymierzone z nim państwo czeskie, któremu groził również ten sam najazd niemiecki.

O te granice i bezpieczeństwo Śląska walczy także Bolesław Chrobry, który tworzy polsko-cze-

sko-bawarski blok do walki z cesarzem niemieckim Henrykiem II. W walce tej współdziałała z nim również Serbołużyczanie, u których tradycje Bolesława Chrobrego za-

chowaly się w ludowych pieśniach jeszcze po dzień dzisiejszy. Ujście Odry i Szczecin zabezpiecza Bolesław Chrobry przez przymierze ze Szwecją i Danią, a za króla duń-

skiego Svena Widłobrodego wydaje nawet swą siostrę Świętosławę. Zamiarom tych wielkich budowniczych państwa polskiego przeciwstawia się konsekwentnie poli-

tyka niemiecka, która doprowadza do tego, że po śmierci Bolesława Chrobrego na skutek wynikłego z tego nieporozumienia natury politycznej, osadza na Śląsku i nad zachodnim Pomorzem synów Mieszka I-go, zrodzonych z drugiej jego żony Niemki Ody, wychowanych przez matkę w duchu niemieckim. Od tej pory przez dwory książęce wciskają się w te dzielnice wpływy niemieckie, które różnią Polaków i Czechów, pchając ostatnich na Polskę, by samym mocniej osadzić się po zamkach i miastach śląskich dla tym silniejszego rozdziału obu współpracujących dotąd ze sobą narodów słowiańskich, które w połączeniu swych sił były zbyt groźne dla dążącej na wschód niemieczyzny. Przepuszczenie niemieczyzny na wschód od Odry okazało swe najfatalniejsze dla nas skutki.

Walczy jeszcze o Pomorze Zachodnie i Szczecin Bolesław Krzywousty, przekradający się ze swymi słabymi siłami ku Bałtykowi przez puszcze nadnoteckie, a Kazimierz Wielki bezskutecznie wyprawia się na Śląsk. Nawet wspaniałe zwycięstwo pod Grunwaldem nad Zakonem Krzyżackim w r. 1410 nie zostało w pełni wykorzystane dla zupełnego złamania potęgi krzyżackiej i nie odbiło się na losach naszych ziem zachodnich. — Niemcy wykorzystując w międzyczasie osłabienie Polski — w oparciu o marchię północną rozbudowują nowe zabory w postaci marchii środkowej (Mittelmark) oraz marchii nowej (Neumark), a przez Zakon Krzyżacki opanowują Ziemię Dobrzyńską i Michałowską oraz zdobywają Prusy Wschodnie. Krzyżacy w roku 1309 zdobywają Gdańsk i po dokonaniu rzezi polskiej ludności osadzają się nad ujściem Wisły.

Stworzone zostały w ten sposób niemieckie kleszcze, które zwierzały się nad Polską w czasie jej rozbiorów, a ostatnio zawarły się nad nami w pamiętnym i brzemennym w skutkach wrześniu 1939. Dolne ich ramię stanowił Śląsk wraz z jego przedłużeniem przez zajęte Czechy oraz przez istniejące z łaski Hitlera „suwerenne” państwo słowackie, na którym według traktatu Niemcy mieli prawo utrzymywać swe garnizony i bazy wojskowe. Górne ich ramię to Pomorze i Prusy Wschodnie wraz z ich licznymi garnizonami i bazami militarnymi oraz bardzo dobrze dla celów wojennych rozbudowaną komunikacją.

Stwierdzić trzeba, że Rzeczpospolita szlachecka ani za Jagiello-



Zima w Sowich Górach

Dm/15/052 a11

nów, skierowujących swój wzrok na wschód, ani za Wazów, kierujących swoją uwagę na północ — nie umiała wysunąć sprawy naszych ziem zachodnich, a tym bardziej osiągnąć w tej sprawie jakiegoś pozytywnego dla nich rozwiązania. Sprawy ziem zachodnich nie rozwiązała tym bardziej chyląca się ku upadkowi Rzeczpospolita w końcowym jej okresie królów elekcyjnych. Lud polski jednak — mimo nacisku germanizacyjnego — na tych ziemiach trwał i mimo olbrzymich strat i systematycznego wynaradawiania przetrwał na starych ziemiach piastowskich po dzień dzisiejszy. Dopiero koniec zimy z 1944 na 1945 rok przyniósł naszym ziemom zachodnim wolność, a ludowi polskiemu wybawienie od tysiącletniego prawie niemieckiego ucisku. Wolność tę i swobodę na ostrzach swych bagniet, przy huku dział i w szumie zwycięskich swych skrzydeł lotniczych — przyniosły zwycięska armia radziecka oraz walcząca z nią razem w bojach ze swym odwiecznym wrogiem — młoda armia polska odrodzonej, demokratycznej Rzeczypospolitej, by poprzez starą naszą piastowską Odrę dobić niemieckiego najeźdźcę w jego stolicy, zbudowanym na gruzach zachodniej Słowiańszczyzny, Berlinie!

Zwycięstwo sprzymierzonych obaliło światowładcze plany hitlerowskiego sprzysiężenia, **rozbite armie hitlerowskie rozpadły się w proch i w pył**, a jej resztki zaludniają obecnie obozy jeńców państw zwycięskich. Wilkowi germańskiemu odcięto wreszcie raz na zawsze łeb szczęki tej potwornej, trzymającej nas niedawno w zębach wilkołaków paszczy. Decyzją konferencji w Jaltie mocarstwa sprzymierzone określiły przyszłą naszą granicę zachodnią na Odrze i Nisie. Decyzja ta została potwierdzona na historycznej konferencji w Poczdamie. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Najkrótsza granica zachodnia, oddzielająca nas od Niemców, została tym samym wyznaczona i ustalona. Aktem podpisanym w Poczdamie uznano ją zwycięskie państwa sojusznicze, za ostateczną, uznano ją oficjalnie Związek Radziecki, a ostatnio wypowiedział się za nią również Kongres Wszechniowski w Belgradzie. Jest ona dla nas podstawowym warunkiem spokoju, bezpieczeństwa i dalszego istnienia. Ma ona dla naszych Ziemi Zachodnich i dla całej Polski to samo znaczenie, jakie posiadała za Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Jest ona bowiem najlepsza, bo najkrótsza, najsprawiedliwsza, bo przywraca na łono Macierzy stare ziemie piastowskie wraz z ich rdzennie polską ludnością, oraz najpraktyczniejsza, bo wyraźnie określona w terenie. Wyznaczają ją bowiem biegi rzeki Odry i Nisy z tym, że niezbędne dla celów gospodarczych przedpole wraz ze Szczecinem, leżące na lewym brzegu Odry — weszło również w skład Rzeczypospolitej.

Nic więc nie poradzą na to niemieckie apetyty i byli dygnitarze hitlerowscy, którzy utracili na naszych Ziemiach Odzyskanych swe dawne tłuste posiadłości, a którzy sięją propagandę, dążąc do rewizji postanowień konferencji w Poczdamie. Do niedawna Ziemię Zachodnią orał i zraszał swym potem pracujący na korzyść pruskiego junkra polski „bandos”, szukający na „Saksach i Pomorach” pracy i chleba, których dla niego w Polsce zabrakło. Dziś dzięki reformie rolnej starą piastowską ziemię orze dla siebie i swej rodziny jej prawy gospodarz i dziedzic — polski chłop. Junkry pruskie, wyszukujące pracę polskiego najemnego robotnika rolnego zniknęły z tych ziem na zawsze.

Zniknęły również ze Śląska węglowe i przemysłowe barony, a konkerni niemieckie nie będą już nigdy wyciskać z pracy polskiego górnika i robotnika milionowych zysków, obracanych na potrzeby pruskiego militarysty i na niemiecką ekspansję na słowiański wschód. Dziś za rdzenną ludnością

Migawki z podróży

Polacy z Westfalii o sobie

W takt kół pociągu Szczecin — Poznań, przy migotliwym płomieniu świecy słuchałam opowiadań ludzi przybyłych z Westfalii. W dniu poprzednim przybyła na „Isarze” delegacja Polaków z Westfalii do Szczecina i tak się szczęśliwie złożyło, że przybyła właśnie na święta, na Boże Narodzenie. Oczywiście, każdy z Polaków pragnął spędzić „Gwiazdkę” u swej rodziny. Tymczasem jesteśmy jeszcze razem, Polacy westfalskiej dzieła się pierwszymi wrażeniami w kraju, a ja... chciwie pod słuchuję.

— Wyobraź sobie — zauważył Jan Gross, prezes Komitetu Miejskiego Tow. Polskich w Wanne-Eickel, — widziałem jeszcze napisy niemieckie w Szczecinie. Po półtorarocznym okresie — byłby czas usunąć już wszystkie ślady po Niemcach...

W tej chwili czuję, że krew napływa mi do policzków i wstydę się bardzo. Zarzut tego rodaka z zagranicy — bardzo jest słuszny. Dlaczego w drugim roku naszego powrotu do Szczecina musimy słuchać podobnych uwag?...

— Ale kiełbasa tu całkiem niezła i wszystko można dostać, nie tak jak u nas... — dorzucają inni — gwar zmieszanych głosów przerywa jednostajne turkotanie pociągu. — U nas zarabia górnik przeciętnie 80 marek miesięcznie, w najlepszym razie 150 marek i obiady w kopalni. Poza tym kartki na wszystkie produkty spożywcze, wyższe z tego jednak jest niemożliwością. A ½ kg masła na „czarnym rynku” kosztuje 200 marek, czyli trzeba by pracować na to 2 miesiące! Jednak tu w Polsce inaczej, górnik zarobi dosyć, aby żył dostatnio, to i ochota do pracy jest... Jak tylko uda nam się załatwić pomysłnie sprawę przydziału pracy w kopalniach i mieszkać — wracamy wszyscy jak najszybciej. Wracamy! Do kraju! Co będziemy się ze Szwabami i Anglikami użerać?

— Jakto — to i Anglikom są wam niechętni? — spytałam z ciekawością.

— To jest tak — tłumaczy mi Jan Klich, kierownik Biura Związku Polaków na Westfalii i Nadrenii. — Anglikom mają tłumaczy Niemców, którzy szkodzą nam wszelkimi sposobami, a często nie można się wcale dostać do komendanta angielskiego, bo Niemiec-tłumacz nie pozwala. A mamy tu też tłumacza naszego przy angielskim Military Government w Bottrop koło Essen — Świątkowskiego. Szkoda, że nie ma takich więcej.

naszycy przastarych Ziemi Zachodnich i za 5-milionową rzeszą repatriantów stoi cała Polska i wszyscy jej obywatele. Na nic więc nie zdadzą się mowy i podróże panów Schumacherów ani szeptana propaganda niemieckich wilkołaków i pozostałej na naszych ziemiach niemieckiej dywersji — o „nieustaleniu” naszej zachodniej granicy.

Granica ta bowiem — jak wszystkim wiadomo — została ustalona na stałe i przebiega wzdłuż Odry i Nisy, a stary gród książąt pomorskich Szczecin należy już nieodwołalnie do Polski.

By granicę tę utrzymać, musimy mocno dźwierać, tak samo jak za Mieszka i Bolesława Chrobrego nie tylko samą Odrę, ale Szczecin z ujściem Odry do morza, oraz posiadając cały Śląsk, na którym zachowywała się po dzień dzisiejszy rdzenna ludność polska i stara mowa piastowska dawnych Ślązan. Musimy bowiem mieć oparcie na północy o Bałtyk, a na południu o bratni nam naród czeski.

Dlatego też na dowód silnej i zdecydowanej woli całego narodu

— Gdzie się pan nauczył tak dobrze po angielsku? — pytam Świątkowskiego.

— Nauczyłem się wprawdzie w gimnazjum polskim w Bytomiu. Bo ja rodziłem się w Niemczech. Ale w chwili wybuchu wojny gimnazjum zamknięto, a nas rozpedzono. Nie było żadnych widoków na studia, musiałem pracować w kopalni w Bottrop, póki nie zaciągnięto mnie do wojska. W pierwszym okresie mogłem studiować w Lipsku i uczęszczałem do szkoły poliglotycznej. Miałem wrodzone zdolności językowe i obecnie znam już 6 języków: polski, niemiecki, angielski, francuski, hiszpański i rosyjski. Rosyjskiego nauczyłem się w Rosji na froncie, później we Francji dostałem się do niewoli amerykańskiej i nabrałem wprawdy w angielskim.

— A czy należy pan teraz do Związku Polaków?

— Oczywiście, jestem prezesem Koła Młodzieży Polskiej w Bottrop. Koło liczy 80 członków i podlega Związkowi Polaków w Niemczech, Dzielnicy III-ciej.

— Cóż to za III-cia dzielnica?

— To dawna tradycyjna nazwa — mówi Jan Klich. Przed wojną Związek Polaków w Niemczech dzielił się na 5 dzielnic, były to: I dzielnica — Śląsk Opolski, II dzielnica — Berlin, III dzielnica — Westfalia i Nadrenia, IV dzielnica — Warmia i Mazury, V dzielnica — Pogranicze (Wielkopolska).

W obecnej chwili wszystkie te dzielnice — z wyjątkiem III-ciej Westfalii i Nadrenii są włączone do Polski. My zaś zatrzymaliśmy dawną nazwę, chcąc zaznaczyć, że nie straciliśmy łączności z dawnym Związkiem Polaków i że pragniemy, jak inni jego członkowie — wrócić do kraju.

— Pan, panie Klich, jesteś kierownikiem Biura Związku Polaków w Niemczech w Bochum?

— Tak jest. Ja także urodziłem się w Niemczech, nie chodziłem do żadnej polskiej szkoły, ale już bardzo wcześnie zostałem prezesem Młodzieży Polsko-Katolickiej w Westfalii. Wkrótce potem zostałem referentem dla Spraw Młodzieży przy Zw. Polaków, a potem kierownikiem Działu Kulturalno-Oświatowego w dzielnicy I-szej, czyli na Śląsku Opolskim. Podlegały mi wszystkie polskie świetlice i biblioteki. Trwało to aż do roku 1939, do słynnego rozbitcia przez Niemców przedstawienia „Halki”, wystawionej przez teatr katowicki w Strzelcach, gdzie sam zostałem pobity. — 11. IX. 1939 r. zostałem wraz ze 186 polskimi działaczami

polskiego, który po ostatnich okrucieństwach niemieckich, dokonywanych na żywym ciele narodu, zrozumiał dobrze lekcję tysiącletniej naszej historii, że bez granicy na Odrze i Nisie nie ma dla nas obecnie na zachodzie bezpieczeństwa przed nowym najazdem niemieckim, a tym samym i dla całej Europy długotrwałego pokoju — naród polski na apel Rządu Jedności Narodowej składa swym Ziemiom Zachodnim swój suwerenny dar w postaci Daniny Narodowej.

Miliardy złotych sprawiedliwie rozdzielonych, wpłacanych przez wszystkich obywateli zależnie od ich zamożności — przyczynią się do szybkiego odbudowania zniszczonych obiektów przemysłowych, odbudowy miast, rozwoju przemysłu i odbudowy wsi, jak również do usprawnienia komunikacji. Ziemię tę po zbliżeniu wojennych ran staną się „perłą” odrodzonej demokratycznej Rzeczypospolitej i będą świadczą wobec całego świata o naszej woli zbiorowej i harmonijnej współpracy polskiego górnika, polskiego robotnika fabrycznego, polskiego chłopca oraz pol-

społecznymi aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym w Buchenwald. Po 12-tu miesiącach zwolniono mnie i rozpocząłem pracę w kopalni Rengla w Wanne-Eickel. Po wojnie zorganizowałem z kol. Wagnerem, obecnym tutaj, Komitet Odbudowy Organizacji Życia Polskiego, który rozwiązano w chwili reaktywowania Związku Polaków w listopadzie 1945 r.

— Więc to z p. Wagnerem organizował pan pierwszy polski komitet powojenny?

— Tak jest. Augustyn Wagner pochodzi z Warmii i jako delegat Polskiej Centrali Oświatowej w Limförde do Spraw Szkolnych na Westfalii i Nadrenii najlepiej orientuje się w szkolnictwie polskim w Westfalii — kończy p. Klich.

— A więc prosimy, powiedzcie nam o polskich szkołach w Niemczech.

— Pochodzę — mówi p. Wagner — jak już wspomniał kol. Klich, z Warmii. Ojciec mój był tam mężem zaufania Okręgowej Polskiej Komisji Plebiscytowej. Ja sam ukończyłem w 1927 r. seminarium nauczycielskie w Lubawie, wysłany tam przez nasze organizacje. Od roku 1928 pracowałem jako organizator szkół mniejszościowych w powiecie babimojskim i międzyrzeckim, potem na Śląsku w powiecie dobrodzińskim i strzeleckim. Organizowałem też prywatne szkoły polskie do 1933 r. Gdy Hitler odebrał nam zezwolenie na działalność tego rodzaju, — zostałem przeniesiony do Westfalii, gdzie byłem inspektorem kursów języka polskiego na Westfalii i Nadrenii. Krótko przed wojną znalazłem się znów na Warmii, biorąc udział w pracach konspiracyjnych. Ścigany przez Gestapo uciekłem na zachód, jednakże zostałem w Mannheim aresztowany. Przeżyłem 5½ roku w Buchenwald.

Słowa Wagnera padają ciężko w mroczną przestrzeń przedziału, wszyscy poważnieją i myśl nasza biegnie ku tym strasznym czasom niewoli i hitlerowskiej kaźni... A Wagner ciągnie dalej:

— Po wyzwoleniu wróciłem do Westfalii i rozpocząłem pracę dla Polski. Byłem prezesem Komitetu Odbudowy Organizacji Życia Polskiego. Po zlikwidowaniu tego Komitetu, jestem radnym Związku Polaków w Niemczech i pracuję nad reemigracją Polonii Westfalskiej. Jestem także delegatem Polskiej Centrali Oświatowej w Limförde oraz prezesem Polskiego Zw. b. Więźniów Politycznych w Herne. Szkolnictwo polskie w Westfalii wygląda obecnie następująco:

istnieje 41 kursów języka polskiego dla dzieci — 1.500 uczniów, istnieje 41 kursów języka polskiego dla młodzieży — 1.000 uczniów.

Dalej mamy — 38 kół śpiewaczych oraz liczne zespoły teatralne, orkiestrę koncertową w Essen-Hamborn i orkiestrę rozrywkowo-taneczne. W szkolnictwie pracuje 28 sił nauczycielskich, przeważnie niewykwalifikowanych.

— A jak wygląda w ogóle Polonia Westfalska w cyfrach?

— Mamy w Westfalii w tej chwili 25 tys. uświadomionych i pełnowartościowych Polaków oraz 25 tys. osób pochodzenia polskiego, którzy będą jeszcze w przyszłości dobrymi obywatelami polskimi. W naszym Związku Polaków III dzielnicy jest zarejestrowanych 32 tys., ale liczba to niepełna, ponieważ w maju Anglicy zabronili dalszej rejestracji. Ogółem można obliczyć osoby polskiego pochodzenia, ale już często nie mówiących po polsku, na 350 tys. Nasz Związek Polaków dzieli się na 96 gromad...

Pociąg mknie i gwizdże, mija stacje i pola, a ja słucham z kolei Jana Grossa — górnika specjalistę z Wanne-Eickel.

— Wyjechałem z Lubawy w 1919 r. ponieważ ojciec chciał mnie zmusić, abym był szewcem i osiadł w Westfalii. Oczywiście brałem czynny udział w naszym życiu polskim, byłem i mężem zaufania Zw. Polaków, członkiem Tow. Szkolnego i Koła Śpiewu. Od 1930 r. byłem opiekunem Młodzieży, czyli sprawowałem dozór nad towarzystwami młodzieży, jako łącznik między młodzieżą a starszą związkową. W roku 1937-8 Gestapo obserwowało świetlice polskie, wprowadzając do wszystkich aparaty podsłuchowe, w związku z czym nastąpiły liczne aresztowania. I mnie aresztowano 11. XI. 1939 r. wraz z innymi społecznikami polskimi. 9 miesięcy spędziłem w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Zwolniono mnie na prośbę kierownictwa kopalni, gdzie nie mogli się beze mnie obyć. Po wojnie wskrzesiłem Koło Śpiewu w Wanne-Eickel, obecnie jestem prezesem Komitetu Miejskiego Towarzystw Polskich i wraz z Klichem odpowiedzialny jestem wobec Anglików za całą działalność towarzystw polskich...

Ostry gwizd pociągu daje nam znać, że zbliża się nasz cel — Poznań i gawęda się urywa. Dokończymy ją innym razem...

Dobromiła Tomaszewska

że ich testament pisany krwią przelewana w bojach z Niemcami nad Odrą lat temu bez mała tysiąc — wypełniony.

Spełniły się wieszczę słowa „Roty” Marii Konopnickiej, ocknął się geniusz polskiego narodu, „powstał orężny hufiec nasz”, zabrzmiał nam „złoty róg — wolności i zwycięstwa” i „rozpadła się w proch i w pył krzyżacka zawierucha”.

Spełniły się również wieszczę słowa Adama Mickiewicza, zawarte w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego”, bo oto z całego świata wracają do ojczyzny pielgrzymi-tulacze, by odbudowywać nasze zburzone przez Niemców osiedla i miasta oraz zabliznić rany, zadane przez wojnę tak ciężko doświadczonemu krajowi.

Zbiorową wolą narodu polskiego i postanowieniem Krajowej Rady Narodowej odbudowę tę zaczynamy od odzyskanych przastarych Ziemi piastowskich, a rozpoczniemy ją w roku 1947 od starej piastowskiej granicy, która jak temu lat tysiąc — tak i dziś przebiega wzdłuż Odry i Nisy.

Skarby kultury polskiej na Ziemiach Odzyskanych

Sprawa zabytków i dzieł sztuki na Ziemiach Odzyskanych to zagadnienie, o którym cicho w prasie codziennej, literackiej a nawet i w czysto fachowej. Objaw wart zastanowienia — a ciszę należy narzeczcie przerwać.

Wrócić do nas, po kilku setkach lat rozłąki, dwa bardzo ważne pod względem kulturalnym terytoria: Śląsk i Pomorze, w szerokim rozumieniu terenowym. Na obu terenach istnieje — mimo wojennych zniszczeń, wielki skarb kulturalny, w postaci zabytkowych budynków, pomników i resztek wyposażenia muzealnego. Nad tymi materialnymi pozostałościami unosi się „duch dziejów”. Świadomość, że kiedyś na historycznym szlaku zabytki te — dziś w stanie ruiny poczęści — oznaczały panowanie polskości na tych ziemiach, nakazuje nam zająć się nawet tymi ruinami, podnieść je do godności symbolu.

Każdy zabytek, oprócz większej lub mniejszej wartości artystycznej, ma — względnie winien mieć — pewne, sobie właściwe, zadanie do spełnienia. Jako jeden z nielicznych świadków tego, co było niegdyś, każdy zabytek musi dziś spełniać swą funkcję społeczno-polityczną. Pałac, kościół, dom mieszczkański, klasztor, obraz czy wytwór malarstwa, sztuki stosowanej, swym stylem i wiekiem, nasuwają silne skojarzenia z dziejami politycznymi Polski i z ogólnym rozwojem naszej kultury. Romańszczyzna przywodzi na pamięć Chrobrego i jego najbliższych następców w walkach z naporem niemiecznym. Gotyk niejednokrotnie daje świadectwo piastowskiej przynależności ziem obecnie odzyskanych. Nawet krzyżackie budownictwo Pomorza Wschodniego w swym negatywnym sensie staje się materiałem ilustracyjnym do naszej historii.

Dzieje przeplatania się w ciągu wieków wpływów kulturalnych polskich i niemieckich na naszych rubieżach zachodnich domagają się niezwłocznie opracowania. Przed nauką polską, zwłaszcza przed historią sztuki, stoi wielkie i odpowiedzialne zadanie naukowego opracowania tego ważnego zagadnienia i udostępnienia społeczeństwu wyników tych badań. Zadanie niezwykle trudne w obecnych warunkach. Stoimy wobec tragicznego braku wykwalifikowanych pracowników naukowych i równie tragicznego braku funduszy na przeprowadzenie badań. A jednak ta praca musi być wykonana!

Źródłowe i obiektywne badania terenowe oraz archiwalne polskich historyków sztuki muszą — w znacznej mierze w oparciu o dokładną inwentaryzację zabytków na Ziemiach Odzyskanych — doprowadzić do stworzenia właściwego obrazu dziejów kulturalnych tych ziem. Trzeba zadać kłam wielu propagandowym twierdzeniom nauki niemieckiej na tym polu. Wreszcie przez stworzenie naukowych opracowań zagadnienia, trzeba przygotować materiał źródłowy dla wszelkiego rodzaju publikacji

popularno-naukowych, publicystycznych, literackich itp.

Wykonanie tej pracy obciąża w pierwszym rzędzie uniwersytety: Wrocławski, Poznański i Toruński przy ścisłej współpracy z Instytutem Zachodnim, Śląskim i Bałtyckim oraz z pokrewnymi instytucjami naukowymi. Instytut Zachodni w Poznaniu pierwszy podjął na szerszą skalę inicjatywę badawczą w tym kierunku. Jego ekipa naukowa opracowała już część terenu śląskiego, osiągając w wielu wypadkach niezwykle ważne rezultaty

naukowe w swej pracy. Niestety zupełnie nietknięta jest jeszcze systematycznymi badaniami historyków sztuki Ziemia Lubuska, a odzyskane części Pomorza także opracowane są tylko fragmentarycznie. Uzgodniona i metodycznie przeprowadzona akcja badawcza, przy współpracy wymienionych ośrodków naukowych, jest pilnym nakazem chwili. Ponieważ dotychczasowe ustosunkowanie się do powyższej akcji zarówno przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, jak też przez Ministerstwo Ziem Odzyska-

nych dowodzi całkowitego zrozumienia ważności tej pracy przez obie instancje centralne, można mieć nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości uda się przeprowadzić podstawowe prace inwentaryzacyjne.

Sprawa jest naprawdę b. pilna, tak ze względów naukowych, jak też społeczno-pedagogicznych i państwowo-prestiżowych. Posiadamy Ziemię Odzyskaną już przeszło rok. Pokażmy, że są one dla nas ważne i są nam drogie nie tylko pod względem gospodarczym i politycznym, ale również jako tereny naszej ekspansji kulturalnej o dawnych i pięknych tradycjach.

Janusz Powidzki

„Korytarz” po raz pierwszy

Dzisiaj, kiedy odnowiony został nasz związek z dawnymi ziemiami na zachodzie, a wśród nich i z Pomorzem, wydaje się rzeczą konieczną, przypomnieć o jednym z etapów tej walki o zjednoczenie, jakim jest niewątpliwie śmierć Przemysła II.

W 1946 roku minęło bez echa 650 lat od momentu śmierci króla. Władca ten w 1279 roku objął w spadku po ojcu swym Przemysle I dzielnicę Wielkopolską. W 1290 roku zapisuje mu Henryk Probus Malopolskę. Poprzednio, bo w 1282 r. władca Pomorza, Mszczuj II, nie mając dzieci, zapisał Przemysłowi Pomorze Gdańskie, sięgające daleko na dzisiejsze Pomorze Zachodnie. Objęcie tej ziemi nastąpiło faktycznie dopiero po śmierci Mszczuja, w 1295 r. W tymże samym roku (26 czerwca 1295 r.) koronuje się Przemysław na króla Polski, a już dziewięć miesięcy później ginie z rąk morderców w Rogoźnie Wielkopolskim.

Osoba Przemysła II staje nam przed oczyma jako postać z matejkowego obrazu. Król z mieczem w ręku odpiera gromadę nacierających na niego zbirów brandenburskich. Pomijając brak ścisłości historycznych w obrazie Matejki (król zginął nie w zamku, lecz za miastem) — musimy stwierdzić, że wielki artysta uwypuklił w tej scenie dwie ważne sprawy: osobistą dzielność króla i tragedię nierównej walki z niemieczyzną. Król jest tu symbolem pojedynczej grupy narodowej lub nawet słowiańskiej, która potrafi bohatercko walczyć i zginąć w obronie swego honoru. Z drugiej strony występuje zwarta, karna masa naporu germańskiego.

WALKA W POJEDYNKIE

to tragiczny rys naszych dziejów, to źródło naszej chwały, lecz za-

razem i naszych klęsk w walce z niemieczyzną aż po 1939 rok.

Urok tragicznego bohatera nierównej walki zaciemnia legenda o śmierci Ludgardy, żony Przemysła. Historia nie przekazała źródeł, któreby pozwoliły rozwiązać zagadkę tajemniczego morderstwa. Może i król miał jakiś współdziałal w zbrodni. O to oskarża go jedna opowieść, inna go rehabilituje. To jest jednak pewne, że król posiadał charakter nierówny, gwałtowny i że był osobowością mianą obok dużej cywilnej odwagi i innych cech dodatnich.

Dokonanie dzieła koropacji jako symbolu zjednoczenia rozbitych ziem piastowskich, zdaje się przeczyć tej ujemnej ocenie. Równocześnie mord dokonany na królu wyraźnie świadczy o tym, że wrogowie Polski widzieli w osobie Przemysła groźnego przeciwnika.

Historia wyjaśniła już sprawę dostatecznie. Za postacią króla o małych zdolnościach politycznych kryła się postać, która kierowała szersze horyzonty i kierowała władzą. Tą osobą był arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka. On to umocnił kruche węzły, jakie istniały jeszcze między dzielnicami przez wspólnotę organizacji kościelnej, języka, pochodzenia oraz drogi dziejowej. Dążył do przywrócenia jednemu politycznej państwa. On to zwalczał duchowieństwo niemieckie, on koronował Przemysła na znak powrotu do wielkich tradycji Królestwa Polskiego. Mord nie dosięgnął jego, lecz tego, który był widocznym symbolem jedności narodowej i nosił koronę.

NIEMCY BALI SIĘ ZJEDNOCZENIA POLSKI

I dlatego zamordowali Przemysła. To jedna z zasadniczych

przyczyn zbrodni tak, jak skrytobójstwo to tylko jedna z olbrzymiego arsenału podstępnych i haniebnych metod walki niemieckiej, które istniały już przed Przemysłem i powtarzają się nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego.

NIEMCY ZAWSZE POSLUGIWALI SIĘ VOLKSDEUTSCHAMI I ZDRAJCAMI

i nie omieszkali wykorzystać ich w tragedii mordu popielecowej nocy 1296 roku. Badania historyków — szczególnie zaś prof. dra Karola Górskiego — wykazują, że ranny Przemysław został porwany i zginał pod wsią Sierniki, niedaleko Rogoźna Wlkp. Wśród morderców był Pomorzanin, nazwiskiem Kaszuba, który według jednego ze źródeł, miał dobić króla, gdy ten oświadczył, że ożyłby jeszcze w ciepłej izbie. Jak ten fakt przypomina nam różnych SS-manów i „kapów”, „volksdeut-schów” w tzw. akcjach niedalekiej przeszłości. Fakt, że zagon brandenburski przedostał się nieopstrzeżenie zza granicznej Noteci aż do Rogoźna, potwierdza współpracę zdrajców narodowości polskiej z Niemcami. Historia wymieniła jako służalców niemieckie rody Zarembów i Nałęczów. Nie byli oni pierwszymi, ani też ostatnimi wśród tych, którzy sprzeciwili się z wrogiem przeciw własnej ojczyźnie.

Mordując Przemysła Brandenburczyce nie chcieli dopuścić do zjednoczenia ziem polskich w ogóle, szczególnie jednak

CHODZIŁO IM O POMORZE.

Ta prasłowiańska ziemia, która znajdowała się na drodze między właściwymi krajami Niemiec i Brandenburgią a państwem krzyżackim w Prusach, nie mogła być „przeszkodą” w łączności dwóch krain niemieckich, utwo-

rzonych na ziemiach słowiańskich. Problem „korytarza” nie jest więc zagadnieniem, które powstało po pierwszej wojnie światowej, lecz narodziło się już wtedy, kiedy zjawiała się gądzina krzyżacka w ziemi pruskiej i tam się umocniła. Łączność z mistrzem niemieckim (Deutschmeister), rekrutacja rycerzy z Niemiec, kontakty z zachodem odbywać się mogły bez przeszkód wtedy, gdy Ziemia Pomorska znajdowała się pod politycznymi wpływami zakonu krzyżackiego. Agresja krzyżacka na Pomorze, ukoronowana ohydny mordem zbiorowym ludności polskiej w Gdańsku 1308 roku, jest jaskrawym dowodem na to, że krzyżacy chcieli Pomorza nie dla Polski, nie dla Brandenburgii, lecz dla siebie. To była przyczyna antagonizmów, jakie powstały między Niemcami. Dla Polski obie grupy niemieckie były ustosunkowane jednakowo wrogo, nie więc dziwnego, że z czasem (1309 r.) doszły do porozumienia i Krzyżacy od Brandenburczyków „kupili” Pomorze. Aby do tego doszło, musieli Krzyżacy stoczyć długą walkę z Polską, z książętami Pomorza Gdańskiego oraz Zachodniego, które bało się odcięcia od Polski.

Przemysław II był jednym z tych, którzy padli w walce o jedność narodu i o Pomorze. Tragedię tę trzeba pamiętać i dzisiaj, kiedy Naród Polski wrócił do piastowskiego programu zachodniego i kiedy nie ma i nie będzie już nigdy „korytarza” przez Pomorze, gdyż zlikwidowana została krzyżacka hydra w Prusach i brandenburski zagon po tej stronie Odry. Zbrodnia sprzed 650 lat została pomszczona.

Tadeusz Jankowski



Albersowa przyjęła jej zjawienie się z dużą ulgą. No, nie będzie kłopotu z pogrzebem, ani nawet z doktorem. Ci Polacy, to twardy naród. Dała jej jeść, i wznaczyła robotę. Hanka spełniała wszystkie polecenia, jak automat. Powoli przychodziła do sił. Jedzenia u Albersów nie brakowało, roboty było dużo. Hanka była dobrą robotnicą, a teraz nie uchyla się od żadnej pracy, fizycznym wysiłkiem zabijając w sobie wszystkie próby wracania pamięcią do przeszłości.

Po niemiecku mówiła trochę i rozumiała. Ale do żadnego zbliżenia z Albersami nie doszło, do żadnych rozmów, ani wynurzeń. Wprawdzie Albersowa próbowała kilkakrotnie dowiedzieć się coś od niej, bo wrodzona kobieca ciekawość podniecona była tajemniczością niewolnicy. Ale Hanka potrafiła zbyć ją zawsze jakoś monosylabami, czasem udać, że nie rozumie, tak że zniechęcona Niemka dała wreszcie spokój próbom nawiązania rozmówek. Żyli więc obok siebie zupełnie sobie obcy.

Albersowie byli gospodarzami-rozkazodawcami, Hanka robotem, wypełniającym polecenia. Traktowali ją ani źle, ani dobrze, zresztą ona niczego więcej od nich nie wymagała.

Powoli Hanka otrząsała się z pierwotnej martwoty, wstawała się pozornie coraz bardziej podobna do żywego człowieka. Ale wewnątrz niej coś się załamało, coś, czego już nigdy nie da się naprawić.

Doszła nawet czasami do tego, że mogła wspominać przeszłość, wracać do niej myślą, rozważać i rozpamiętywać. Cały dzień chodziła jak maszyna od zajęcia do zajęcia, nie mając czasu pomyśleć o niczym innym prócz roboty. Wieczorem, gdy znalazła się w swoim pokoju na górze, oddawała się całkowicie swoim myślom. Mimo, iż strudzony organizm dopominał się spoczynku, myśli nie dawały jej spać. Całymi godzinami siedziała w ciemności na łóżku i przesuwiała przed oczyma barwny film drogich sercu, tych radosnych i tych najboleśniejszych przeżyć. Początkowo we wspomnieniach tych główną i jedyną rolę odgrywał tylko Jędrus. Powoli, coraz częściej, najpierw tylko fragmentarycznie, potem coraz więcej zajmował w nich miejsce Marcin.

Co się stało z Marcinem? Czy żyje? Gdzie jest? Co robi?

Teśknota za nim, teśknota za człowiekiem, który choć w części mógłby złagodzić jej ból, mógł być wsparciem w chwilach, gdy traciła siły duchowe, teśknota stawała się coraz ostrzejsza.

Wreszcie zdobyła się na wysiłek napisania listu do rodziny. Po dwu tygodniach — było to przed Nowym Rokiem, po najsmutniejszych świątach Bożego Narodzenia, jakie spędziła w swym życiu — otrzymała odpowiedź, a jednocześnie z nią przyszedł list od Marcina.

Marcin pracował w fabryce amunicji w Roztoku. Truś się i martwił, nie mając żadnej wiadomości o Hance, którą pożegnał w godnym pożalowania stanie zarówno fizycznym, jak psychicznym. Pisał na wszystkie strony, do wszystkich krewnych i znajomych, do Czerwonego Krzyża

i R. G. O. Znikąd nie mógł zdobyć żadnych informacji. Dopiero krewni przestali mu jej kartkę — pierwszą wiadomość o niej, że żyje i co się z nią dzieje.

List Marcina był dla Hanki nowym wstrząsem. A więc dawne życie nie całkiem się skończyło. Ubył z niego tylko mały Jędrus. Taka kruszyna, a tyle zajmowała w nim miejsca, że jego śmierć wydała się całkowitym końcem wszystkiego, co było...

Więc jest jeszcze Marcin. Żyje i myśli o niej. Kochany, pocziwy Marcin. Taki mocny, i taki oporny na ciosy.

Od chwili, kiedy ujrzała go po raz pierwszy...

Było to ze dwa lata jeszcze przed wojną, we wsi rodzinnej, w Chojnach.

Ojciec posłał Hanke po coś do kowala. Weszła do kuźni. Przy kowadle stał Marcin. Wtedy nie wiedziała jeszcze, jak mu na imię, ani jak się nazywa. Ledwie zwróciła uwagę na tego blondyna wysokiego wzrostu, o szerokich barach.

Akurat wyciągnął z ognia sztabę żelaza, rozpalonego do białości. Jedną ręką trzymał ją szcypcami na kowadle,

a drugą chwycił ogromny młot, który Hanka ledwie dźwignęłaby od ziemi. Zamachnął nim, zatoczył duże pótkole i z całym rozmachem uderzył w żelazo. Sztaba poddała się miękką, jak ciasto; trysnął z niej gęsty deszcz grubych iskier. Hanka aż się cofnąć musiała do proga, żeby jej nie poparzyły. Teraz dopiero spojrzała uważnie na Marcina. Na jego twarzy nie znać było wysiłku, chociaż przy wyrzucie młota wszystkie mięśnie były napięte.

(ciąg dalszy nastąpi)

Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

Delegacja Polaków z Westfalii w Polsce

W piątek 20 grudnia wpłynął do portu szczecińskiego statek „Isar” przywożąc na swym pokładzie drogich nam gości świątecznych: delegację Związku Polaków w Niemczech z Nadrenii i Westfalii. W skład delegacji wchodzi 14 przedstawicieli Związku Polaków, przeważnie górników.

Są to: ob. ob. Przybylski Jakub, prezes związku — długoletni działacz na terenie Westfalii, Wesołowski Michał, wiceprezes związku — Klich Jan, kierownik biura Zw. Polaków w Bochum — Kopacki Franciszek, prezes Polskiego Zjednoczenia Zawodowego — Wagner Augustyn, delegat Polskiej Centrali Oświatowej w Limwoerde dla Spraw Szkolnych oraz prezes Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych w Herne, dalej przedstawiciele górników westfalskich: Kubiak Stanisław, Gross Jan, Jurasik Ludwik, Kończak Tomasz, Bielicki Brunon, Łukaszewski Jan, Proch Ludwik, Ratajczak Józef i Świątkowski Teodor.

Delegacja przyjechała w asyście dwu oficerów Polskiej Misji Repatriacyjnej: kpt. Janikowskiego i por. Johana.

W porcie powitali delegację przedstawiciele Polskiego Związku Zachodniego z kierownikiem Okręgu ob. Kmiecikiem na czele oraz przedstawiciele prasy. Delegację westfalską gości w czasie jej pobytu w Polsce Polską Związek Zachodni.

W dniu 21-go grudnia delegacja przyjęta została przez woj. szczecińskiego ob. Borkowicza i w godzinach popołudniowych wyjechała do Poznania.

Na dworcu w Poznaniu powitali Polaków westfalskich przedstawiciele Zarządu Głównego PZZ. W czasie kolacji powitał delegatów w gorących słowach dyr. Zarządu Głównego dr Cz. Pilichowski, mó-

wiąc: „Pragniemy wszyscy szczerze Waszego powrotu jako górników — fachowców, których tak bardzo potrzeba naszej ojczyźnie w chwili obecnej”.

Z ramienia Związku Polaków przemówił prezes Przybylski i ob. Wagner, dziękując za serdeczne przyjęcie i oświadczając szczerą chęć powrotu do kraju.

W niedzielę 22 grudnia Delegaci rozjechali się, aby na własne życzenie spędzić święta Bożego Narodzenia u swych rodzin.

W dniu 28 bm. nastąpiła zbiórka delegatów w Poznaniu. Po konferencji w Zarządzie Głównym PZZ

— delegacja wyjechała do Katowic, gdzie przeprowadzono szereg rozmów, dotyczących osiedlenia się Polaków z Westfalii na Górnym Śląsku.

W dalszym ciągu pobytu delegacji w Polsce przewidziana jest podróż do Warszawy. Pobyt Polaków z Westfalii przewidziany jest na okres 3—4 tygodni, po czym wrócą oni do Westfalii, aby zdać sprawę swym rodakom, jak wygląda nowa Polska.

*

W siedzibie Zarządu Głównego P. Z. odbyła się konferencja, którą zajął dyr. dr Cz. Pilichowski, poczem referaty wygłosili: kierownik Wy-

działu Polonii Zagranicznej St. Kubiak na temat „Zagadnienie reemigracji” oraz kierownik Wydziału Zaludnienia i Ekonomiki Ziem Odzyskanych mgr Fr. Szwajca na temat: „Zagadnienie prawne osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych”.

Oba referaty naświetliły zasadniczy punkt widzenia kraju na związane z reemigracją zagadnienia narodowościowe, techniki transportu, na znaczenie Polonii westfalsko-szczecińskiej dla zaludnienia Ziem Odzyskanych, na osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne oraz przydział ruchomości i nieruchomości dla reemigrantów.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której delegaci z Niemiec zwrócili uwagę na najważniejsze problemy wyłaniające się w związku z przewidzianą reemigracją. Podkreślili oni w swych wywodach, że wszyscy, dotychczas przeby-

wający w Niemczech Polacy, chcą wracać do kraju i wziąć czynny udział w odbudowywaniu Ojczyzny.

W dalszej dyskusji podkreślono, że niezbędne jest również pozytywne załatwienie sprawy rent dla inwalidów i wdów oraz konieczność przewiezienia całego majątku ruchomego do kraju. Posiada to zasadnicze znaczenie nie tylko dla poszczególnych reemigrantów, lecz również dla Polski, potrzebującej gwałtownie warsztatów rzemieślniczych, narzędzi, bydląt i koni.

Po południu podjęto obrady na nowo. M. in. omówiono najważniejsze zagadnienia reemigracyjne oraz wysłuchano referatu o sytuacji politycznej, prawnej i gospodarczej Polaków w Nadrenii i Westfalii, wygłoszonego przez prezesa Przybylskiego. Dalsze referaty na temat: górnictwa, hutnictwa itp. wygłosili przedstawiciele poszczególnych działów pracy.

Po konferencji delegacja została przyjęta przez Wojewodę poznańskiego p. Stefana Brzezińskiego. Wojewoda wyraził szczerą radość z przyjazdu Polaków z Niemiec oraz z ich niezłomnej woli powrotu do kraju. Przyjęcie odbyło się w bardzo serdecznym i miłym nastroju.

W godzinach wieczornych gości z Niemiec byli obecni na przedstawieniu w Teatrze Nowym.

Z Poznania delegacji Polonii westfalsko-nadrenskiej wyjechali na Śląsk i wreszcie udadzą się do Warszawy, gdzie przedstawiają wspólnie z przedstawicielami PZZ całość zagadnienia najwyższym władzom państwowym.

Choć niewielki odcinek czasu dzieli nas jeszcze od niszczących dni wojny, mamy prawo — z triumfem spoglądając w przeszłość i przyszłość — stwierdzić, że chwalebna wiecystą uwieńczona Rzeczpospolita dźwiga się szybko ku nowemu życiu i pomyślności.

Nieśmiertelną i nieugiętą moc ducha wykazał Naród Polski w walce z odwiecznym wrogiem niemieckim w czasie ciężkich zmaganiał młnłonej wojny.

Ale niemięszy hart i wolę wykazuje i dziś w pracy nad odbudową kraju, w codziennym trudzie nad umacnianiem jego sił twórczych.

Niechaj mocną, zasobną i silną staje się Polska w oparciu o wspólny nasz trud, zapal i czyn twórczy, w oparciu o mądrą i sięgającą w przyszłość myśl, wyznaczającą prawidłowo kierunek naszego rozwoju i bieg naszych dzieł.

(Z przemówienia wigilijnego prezydenta Bolesława Bieruta)

* * *

Straszna zawierucha wojenna, jaką przeżyliśmy ostatnio, nie oszczędziła nam również rozproszenia i tułaczki po świecie. Bo i gdzie nas nie ma? Po całej Europie, Azji, Ameryce, Afryce, Australii, po najdalszych zakątkach ziemskiego globu tułają się jeszcze polskie rzesze wygnańcze bez jutra i przyszłości, rozbite i niezdecydowane.

A kraj tak potrzebuje ludzi. Tyle rąk do pracy zatrudnić może; tylu mózgom, umiejącym myśleć, da odpowiednie zajęcie.

Wracajcie!

Wracajcie do roli, by nie leżała odłogiem. Wracajcie do fabryk, których kominy coraz mocniej dymią nad Polską. Wracajcie, by zagospodarować i zaludnić Ziemie Odzyskane.

Polskę tworzyć i budować można tylko w Polsce!

(Z przemówienia wigilijnego premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego)

Od Administracji:

Z przyczyn od nas niezależnych wydajemy bieżący numer „Polski Zachodniej” na gorszym papierze. Chwilowy brak papieru satynowanego na rynku papierniczym zostanie już wkrótce — jak nas zapewniła Centrala Zbytu Papieru — zażegnany. Do tego czasu prosimy naszych Czytelników o wyrozumiałość.

PAŃSTWOWY TEATR POLSKI

w Poznaniu 27 Grudnia 18

Repertuar w okresie noworocznym

Środa 1 stycznia 1947 r. o godz. 15.30	„Rewizor” M. Gogola
„ „ „ „ o godz. 19-tej	„Szczeniaki” Roger Ferdinanda
Czwartek 2 stycznia 1947 r. „Rewizor” M. Gogola	
Piątek 3 „ „ „ „ „Rewizor” M. Gogola	
Sobota 4 „ „ „ „ „Rewizor” M. Gogola	
Niedziela 5 „ „ „ o godz. 15.30	„Szczeniaki” Roger Ferdinanda
Niedziela 5 I. o godz. 19.00 „Rewizor” M. „Gogola”	
Poniedziałek 6 I. o godz. 15.30 „Rewizor” M. „Gogola”	
Poniedziałek 6 I. o godz. 19.00	„Szczeniaki” Roger Ferdinanda
Wtorek 7 stycznia 1947 r. o godz. 19.00 „Rewizor”	
Środa 8 „ „ „ 19.00 „Rewizor”	
Czwartek 9 „ „ „ 19.00 „Rewizor”	
Piątek 10 „ „ „ 19.00 „Rewizor”	

„DOSIEGO ROKU”

życzy swoim Klientom
ORAZ WIELKIEJ WYGRANEJ
Kolektura Loterii Klasowej nr 32

A. Grabarkiewicz
POZNAŃ, ul. Armii Czerw. 2
narożnik Sew. Mielżyńskiego — Tel. 30-30

Wszystkim Gościom
i Sympatykom mego lokalu
życzę

Dosiego Roku

JAN DOŁECKI

Poznań, Marsz. Focha 32
CUKIERNIA i KAWIARNIA

Dosiego Roku

Wszystkim Odbiorcom i Dostawcom

F-a A. ZAGŁOBIŃSKI

Wytwórnia i hurtowa sprzedaż
cukierków i czekolady

Poznań, Wierzblicice 32

Zdrowego i szczęśliwego

„Nowego Roku”

swaim odbiorcom, gościom
i sympatykom życzy

Cukiernia Kawiarnia
„Gwarna”

właśc. ST. SZALATY
Mielżyńskiego 9 — Telefon 29-93

KREDA sp'awiana

GIPS murarski szybkowiązący

f-a **CZUBEK i Ska**

Poznań, ul. Libelta 10 — tel. 36-19

Natychmiastowe

wykonanie zamówień z prowincji!

Torebki damskie

portfele — teki — torby szkolne — walizki — parasole — kupisz najtaniej
z własnej pracowni.

P. KURDELSKI

Poznań, ul. Półwiejska 6.

Dosiego Roku

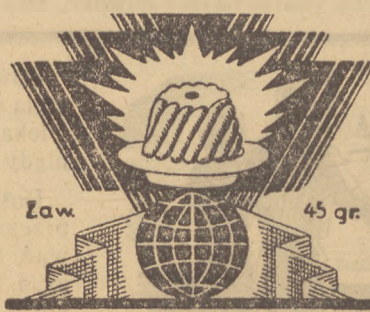
życzy swym Odbiorcom

FRANCISZEK GRZYBKOWSKI

Wytwórnia win owocowych i tłoczni soków

Z zapędem elektro-hydraulicznym

POZNAŃ, DOMINIKAŃSKA 3



FI. KOSMAŁA

Poznańska Wytwórnia

Srodków Spożywczych

Poznań, ul. Różana 21-22

Telefon 29-45

Budynie
Galaretki
Cukier
waniliowy
Proszek
do pieczywa
„UPIEK”
Olejki
do pieczywa
Korzenie
do pierników



FALKIEWICZ - POZNAŃ, FABRYKA PERFUM I KOSMETYKÓW



**BO MAMUSIA, ODŻYWIA
CODZIEN MACZKA
KUKURYDZIANA,
Subomin**

„ELEKTROTECHNIKA“

Zakłady Elektrotechniczne i Radiowe
Poznań, Marsz. Focha 50 — tel. 77-27

Polecamy lampy radiowe:
AF7, AZ1, ACH1, AZ4, CF7, CL4, CH1,
CL1, ECH3, ECH11, EBF11, ECL11, EBC3,
EFM1, ECF1, VY1, WY11, WF21 i inne.

Wykonujemy w własnych warszt. naprawy radioodbiorników
po cenach umiarkowanych

Wszystkim dostawcom i odbiorcom
„DOSIEGO ROKU“
Hurtownia Rowerów i Części Rowerowych
Poznań, ul. Skośna 17

M. SZYMANDERA
Poznań, ul. Kramarska 19/20
u wylotu Pocztowej
poleca
bławy, bieliznę damską,
koszule męskie, walizki,
torebki itp.

WORKI
Sienniki
Płachty
nieprzemakalne na wozy
Pokrowce
nieprzemakalne na samo-
chody ciężarowe
Ubrania
robocze ochronne (brezen-
towe)
Fartuchy
robocze nieprzemakalne
Rękawice
robocze ochronne
Derki na konie
Taśmy jutową do izolacji
rur (bandaże ju-
towe) oraz wszelkie inne
wyroby jutowe i brezen-
towe
poleca
POZNAŃSKA FABRYKA WORKÓW
PLANDER I WYROBÓW JUTOWYCH
POZNAŃ, ul. Przemysłowa 33

Hurtownia bielizny damskiej i dziecięcej
BOGDAN WIESE I SKA
Poznań, ul. 27 Grudnia 16 I p. tel. 2088
568
SZTANDARY
Chorągwie, proporczyki, paramenta
kościelne
570 **IRENA SZAŁOWA**
Poznań, ulica Szkolna nr 3

Armaturę piecowniczą - Kotły - Konwie do mleka
Kolana — Rury — Ruszty — Piece Kłódki
Gwoździe — Druty — Drut szklarski — Siatki
Okucia budowlane i meblowe — Zamki patentowe
Wagi — Odważniki — Naczynia aluminiowe
Artykuły kuchenne — Nakrycia — Termosy
Narzędzia dla
Przemysłu — Rzemiosła i Rolnictwa
poleca i kupuje
M. Matuszewski Nasz
POZNAŃ, M. FOCHA 32
Telefon 6747 i 7733. 2 minuty od dworca zach.

CZY WIECIE
że najlepsze i najskuteczniejsze
w użyciu, dające gwarancję
wiecznej młodości i wdzięku
KREMY
„Beskiel“
KOSSEL-POZNAŃ

Przez konkurs — do Dusznik-Zdroju

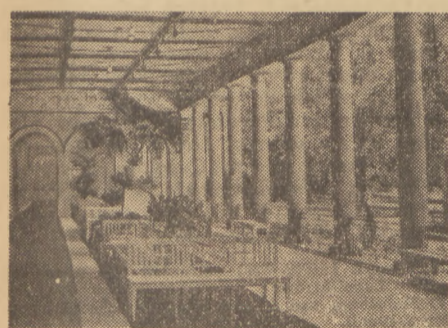
Jedną z najcenniejszych nagród naszego konkursu młodzieżowego jest — ofiarowany przez Zarząd Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich — dziesięciodniowy, bezpłatny pobyt w Dusznikach-Zdroju, w pow. kłodzkim. Nagrodzony otrzyma: bezpłatne mieszkanie, cało-

ny park z wodotryskiem o 50-metrowym słupie wody, luksusowe urządzenie zdrojowiska — oto dalsze zalety Dusznik-Zdroju. W sąsiedztwie znajdują się słynne zdroje w Kudowie i Polanowicach-Zdroju (Puszczykowie-Zdroju), fabryka kryształów w Rucewie itd. A więc — warto spróbować. A nuż się poszczęści.



dzienne utrzymanie, odpowiednią ilość zabiegów leczniczych i poradę lekarską. Polski Związek Zachodni ofiarowuje ze swej strony bezpłatny przejazd dla nagrodzonego uczestnika konkursu do lotniska i z powrotem.

Duszniki-Zdrój są słynną miejscowością letniskową, położoną w uroczej okolicy wśród lasów iglastych, na skraju malowniczych gór Hejszowiny. Tutaj przebywał 120 lat temu Fryderyk Szopen i tu dał pierwszy swój koncert



publiczny na rzecz biednych i sierot. Trzy słynne lecznicze źródła, z których jedno nazwano Pieniawą Szopena, pięk-

W związku z początkiem roku nowym naszym Czytelnikom komunikujemy warunki naszego konkursu:

Konkurs jest przeznaczony dla uczniów szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz starszych klas (od IV począwszy) szkół powszechnych i obejmuje następujące tematy:

I.
(dla młodzieży, która osiedliła się po wojnie na Ziemiach Odzyskanych):

JAK PRZYBYŁEM NA ZIEMIE
ODZYSKANE I JAK SIĘ TU
ZADOMOWIŁEM?

II.
(dla młodzieży mieszkającej stale przed wojną na Ziemiach Odzyskanych):

NASZE OCZEKIWANIE NA POLSKĘ
I NASZ POWRÓT DO NIEJ.

III.
(dla młodzieży całej Polski):

MOJE WŁASNE I SZCZERE MYŚLI
O ZIEMIACH ODZYSKANYCH.

Nadsyłający opracowania tematów konkursowych powinni podać swój dokładny adres, rok urodzenia, nazwę szkoły i klasę, do której uczestnik konkursu uczęszcza. Dopuszczalne jest opracowanie dwóch tematów przez jednego uczestnika konkursu. Ostateczny termin nadsyłania rozwiązań wyznacza się na dzień 31 stycznia 1947 r. Wyniki konkursu podane zostaną w tygodniku „Polska Zachodnia” w miesiącu lutym 1947 r.

Polska Młodych

DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ”

NR 1 (59)

POZNAŃ, DNIA 5 STYCZNIA 1947 R.

ROK III

JEGO NARTY

Prawdziwe zdarzenie z zimy 1942/43 r.

W szarym swetrze, zapiętym wysoko pod szyją, w długich spodnach, przekrzywiwszy nieco czapkę na płowych włosach, sunął Stach na nartach w stronę miasta. Śnieg leżał równą warstwą na niebrukowanej, szerokiej drodze i tylko z jednej jej strony ślady świadczyły, że i wtedy ktoś jechał w przedpołudnie niedzielne do dworu.

Stach zatrzymał się i spojrzał w tę stronę, gdzie za ostatnimi domami wiojski przedmieścia — odbijał się od śniegu ciemny las świerków i sosen pałacowego parku. Tam to zamieszkiwał obecnie zniechęcony Kreishauptmann, „starosta powiatowy”, prześladowca ujarzmionej ludności polskiej.

— Kiedyż go stamtąd wykurzymy?! — westchnął Stach i przeszedłszy ostrożnie rów, aby nart nie złamać, pomknął poprzez pola ku szosie. Mimo, że było dość mroźno — od biegu zrobiło mu się ciepło a nawet gorąco. Nie czuł jednak żadnego zmęczenia. Rzeźki stanął na szosie.

— Że to cię licha po polach nosi! — zawołał ktoś z pędzących sąsiadów.

— Ach, to ty, Heniek. Co ty porabiasz, dokąd jedziesz?

Sanie przystanęły.
— Do miasta. Zabrał mnie ten oto grzeźny sąsiad, bo — wiadomo — myśli, że będę jego zięciem...

Roześmiali się wszyscy. Nagle Heniek spowaźniał.

— Wiesz przecież, że Niemcy kazali wszelki sprzęt narciarski oddawać,

— Stachu, ty nie biegnij na nartach!
— E, co tam mi zrobią?!... Nie oddam i — koniec!

— Kiedy właśnie ci z Sonderdienstu powiedzieli, że muszą tobie narty zabrać. Każdy wie, że masz narty. Tęgo się nie zaprzesz.

Nastąpiła chwila przykrego milczenia.

— A jednak im nie oddam! — krzyknął nagle Stach i gwałtownie odpechnął się drążkami.

— Do widzenia! — krzyknął za siebie, jadąc już w stronę domu.

Siedzący na sianach obserwowali go w milczeniu. Wreszcie Heniek ocknął się z zamyślenia.

— Rogata dusza! Cudów on by nawyrabiał, gdyby nie musiał liczyć się z tym, że jest jedynym żywicielem swej matki.

Stach tymczasem pędził polami ku drewnianym domom kolonii podmiejskiej, gdzie wśród chat robotników folwarcznych widniał dach, pod którym żył on wraz z matką staruszką.

Matka powitała go łagodnym napomnieniem.

— Kto widział tak się męczyć? Przecież pot ci spływa z czoła...

— E, to drobnostka. Gorsza rzecz, że Niemcy chcą mi zabrać narty. Nie możliwe, abym im oddał. Trzeba coś wymyślić... Wszyscy tu wiedzą, że mam narty. Niemcy też. Ale nie mają się z czego cieszyć. Na moich nartach nie będą w Rosji jeździć. Niedoczekanie ich!

TARYFA OPŁAT

za przejazd tramwajami, autobusami i trolleybusami

ważna od dnia 1-go stycznia 1947 r.

1. Opłata za jednorazowy przejazd do godz. 22,30	5,— zł
2. Opłata ulgowa dla młodzieży do lat 14 oraz dla wojskowych bez stopnia oficersk. do godz. 22,30	2,— zł
3. Opłata za przejazd po godz. 22,30	10,— zł
4. Opłata za bagaż lub za psa	20,— zł
5. Bilet miesięczny ulgowy na 2 przejazdy dziennie	120,— zł

Z biletów tych korzystać mogą tylko pracownicy urzędów administracji państwowej i samorządu terytorialnego oraz oficerowie do jazdy do pracy i od pracy, o ile ich miejsce zamieszkania oddalone jest od miejsca pracy więcej jak 4 przystanki.

6. Abonament miesięczny na nieograniczoną ilość przejazdów:	
a) na jedną linię	200,— zł
b) na dwie linie	300,— zł
c) na sieć tramwajową	400,— zł
d) bezmienny na sieć tramwajową	600,— zł

Dla młodzieży szkół średnich i wyższych udziela się na karty abonamentowe 50% zniżki.

Po godz. 22,30 wszelkie karty abonamentowe, bilety miesięczne oraz karty wolnej jazdy nie uprawniają do przejazdu.

Miejska Poznańska Kolej Elektryczna

Dosiego Roku

wszystkim P. T. Odbiorcom

życzy

Fr. Gogulski i S-ka

Skład farb i lakierów

POZNAN

ul. Wrocławska 15 tel. 35-35

Zakład Ortopedyczny

Z. Lachowicz

Bydgoszcz, Al. 1 Maja 22, tel. 19-41
 Protezy nóg rąk, aparaty ortopedyczne, gorsety ortopedyczne, podkładki pod chore stopy pasy przepuklinowe i lecznicze, obuwie ortopedyczne

GAJA

Kostki bulionowe
 przyprawa do zup
 proszek do pieczenia
 żurek w kostkach

Do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych

PRACOWNIA HAFTÓW

artystyczno-kościelnych

M. Kwiatkowski

Poznań, ul. Staszica 14 m. 1

Dojazd: 2, 5, 7

Wykonuje: szlاندary, ornaty, kapy, dalmatyki, baldachimy, stuly, bursy, birety itd.

Z G O D A

Spółdzielnia Spożywców z odp. udz.

W POZNANIU

NAJTAŃSZE

ŹRÓDŁO

ZAKUPU

artykułów pierwszej potrzeby

10 w każdym domu...



„Bałtyk“

Wędzarnia Ryb

1 Wytwórnia Konserw i Marynat

w Poznaniu, przy ul. Kantaka 7
 Tel. skład 27-83

poleca: żywe i wędzone ryby
 konserwy, marynaty
 i inne artykuły rybne.

HURT

DETAIL

Centrala Lamp Radiowych

POZNAŃ, ŚW. MARCIN 5

2 piętro, front, tel. 37-79

kupuje wszelkie lampy radiowe

Przeróbki maszyn
 do pisania na układ polski oraz fachowe
 naprawy wszelkich maszyn biurowych
 wykonuje ReMa Maszyny Biurowe

W. CZAJKA i Ska
 Poznań, Św. Marcin 5, tel. 44-07
 ZAKUP 566 SPRZEDAZ

Dosiego Roku naszym odbiorcom

życzy

F-ma E. ŚLUSAREK

Wytwórnia Cukierków i Czekolady

Poznań, Dąbrowskiego 79. Tel. 31-56

Siadł przy kuchni, na której gotowała matka mleko dla swego jedynaka i spojrzął w gazetę. Przesunął oczyma po kilku tytułach, rzucił gazetę na sofkę i spojrzął w okno.

— Ida...

— Kto, synku?

— Ci z pałacu. Może po mnie, może po moje narty.

Otworzył energicznie drzwi do sionki, sięgnął złożone tam narty i stojący w rogu toperek.

— Niedoczekanie wasze! Nie oddam!

Matka podbiegła ku drzwiom.

— Stachu! Co robisz?

Nie odrzekł nic, tylko ręką odsunął matkę-staryszkę. Położył na progu jedną z nart. W prawej dłoni trzymał opuszczony toperek. Pochylony stał chwilę jakby się namyślał. Zrobiło mu się zapewne żal tych nart, które były jego dumą, które zgotowały mu tyle radości...

— Nie dam!...

Błysnął w powietrzu toperek i rozległ się trzask opartej ukośnie o próg narty. Wściekłość i rozpacz towarzyszyły dalszym uderzeniom. Po kilku mi-

nutach druga narta, potem obydwa kije rozpadły się na kawałki.

Dokonawszy dzieła zniszczenia Stach wyprostował się. Przez policzki płynęły mu krople potu.

Schylił się i drżącymi rękoma zbierał kawałki drzewa wraz z okuciem. Kiedy miał już na lewej ręce pełną ich naręcz — podszedł do kuchni. Usunął prawą ręką żelazny garnek. Błysnął ogień przez odkryty otwór, lecz tuż potem posłyszano się na niego mokre kawałki nart. Zasyczał płomień.

Stach cofnął się pod ścianę i oparł się o nią plecami. Nieruchomo wpatrywał się przez dłuższy czas tam, gdzie w otworze płyty kuchennej jarzył się blask ognia, pożerającego jego ukochane, drogie, najcenniejsze na świecie narty, których nie oddał Niemcom.

TADEUSZ JANKOWSKI

Dalszy ciąg dzieł bohatera Stacha znajdzie Czytelnicy w opowiadaniu, które ukazuje się w najbliższym numerze naszego pisma.

Redakcja.

Idziemy z gwiazdą...

Śnieg iskrzył się na drogach. Wieżyczka małego kościółka w małej wiosce koło Szczecina migotała w słońcu. Po Mszy świętej ludzie wysypali się na drogę. Józek, jak zwykle zgromadził dzieci koło siebie.

— Słuchajcie — rzekł do nich. Za kilka dni jest święto Trzech Króli. Umieliśmy pięknie urządzać szopkę w Boże Narodzenie, to i teraz pójdziemy po wsi z gwiazdą.

— Ale jak to zrobimy? Czy już coś obmyśliłeś? — spytał się wszyscy.

— ...Pomyślcie, — zaczął mówić do nich Przyjście dziś do mnie popołudniu, to pogadamy.

— ...Pomyślcie, — zaczął mówić do nich po południu Józek, gdy się już wszyscy u niego zgromadzili — pochodzimy prawie wszyscy z różnych wsi, przybyliśmy tu prawie z całej Polski. Niech każdy z was przypomni sobie, jak to w jego rodzinnej wiosce chodzili z gwiazdą. Przecież to jest zwyczaj, który znają u nas wszyscy.

— No, Franek — zwrócił się do jednego z chłopców — powiedz, jak to u was w Krakowskim przygotowywali gwiazdę?

— A no — odparł Franek — pamiętam jeszcze do dzisiaj, jak Janek, mój starszy brat, chodził zawsze z gwiazdą. Brał stary przetak bez sita, wklejał tam natłuszczony, biały papier a na nim gwiazdę z czerwonej bibułki. Przybijał go tak do kija, że przetak mógł się swobodnie kręcić. A jeszcze przy kiju ustawiał lichtarzyk ze świeczkami, aby wieczorem mogli wszyscy ludzie z daleka widzieć, że idą z Gwiazdą.

— No, a u was, Marysiu? — zwrócił się Józek do dwunastoletniej dziewczynki.

— Zaraz, zaraz! — zawołał Franek — jeszcze nie skończyłem. Bo przecież najważniejszy to był turoń, który szedł za Gwiazdą i kłapał głośno drewnianym pyskiem.

— Patrzenie, patrzenie! — zawołały z podziwem dzieci. A jak on wyglądał?

— A no — mówił dalej Franek, dumny, że tak dobrze pamięta i że go tak wszyscy chętnie słuchają. — Turoń był to jeden z większych chłopaków, odkryty cały derką. Z tyłu miał przyczepiony koński ogon, a najwięcej było uciechy i pisku, jak za-

czął kłapać drewnianym pyskiem i wyciągać czerwony jezur, wycięty z sukna. A chodził, jak to turoń, na czworakach. Pamiętam, jak dziewczyny piszczały, gdy zaczął skakać na wszystkie strony na dwóch kijach, które trzymał w łapach.

— Widzicie? I my będziemy mogli tak samo zrobić. Nic to trudnego, a będzie wesoło i miło, gdy przypomnimy tej ziemi nasze polskie obyczaje.

— A u nas — zaczęła mówić Marysia swym cieniutkim głosikiem — na Kujawach (Marysia pochodziła z Kujaw) — to jeszcze chłopaki i dziewczyny przebierali się za Żydów, cyganów, albo i za kosmate niedźwiedzie; faz to nawet Wojtek młynarzów przebrał się za konia. A łeb miał okropny, z prawdziwej końskiej skóry. — Dużo było strachu, ale i śmiechu, jak zaczął rzeź i parskać.

— A u nas, a u nas — zaczęły wołać dzieci jedno przez drugie.

— Spokój! — krzyknął Józek — będziecie mówić po kolei. No, a jak tam było u was, Jasku?

Jasiek pochodził z Mazowsza.

— U nas to jeszcze i muzyka chodziła za gwiazdą i wszyscy mieli w ręku latarki. Sam nawet kiedyś niosłem. I śpiewaliśmy kolędy. A dziewczuszki przebrane za cyganki — niosły nawet z sobą niemowlęta, zrobione ze szmatek. Takie to było śmieszne!

— A u nas — zaczęła mówić Ola — było tak...

I tak po kolej każdy dzielił się wspomnieniami z swej rodzinnej wioski. Każdy coś dorzucił, aż w końcu spostrzegli wszyscy ze zdziwieniem i z radością, że właściwie te najważniejsze rzeczy w chodzeniu z gwiazdą były wszędzie jednakowe.

— No, to już i wicie, jak to wszystko urządzić. Od jutra bierzemy się do robo-

Kocham Ziemię Zachodnią

Kocham tę Zachodnią Ziemię
 Z jej polskością niezatartą.
 Tu mieszkało Piastów plemię,
 Jak nad Wisłą, jak nad Wartą.

Tę ojczystą naszą ziemię
 Kocham z duszy, kocham z serca.
 W niej rycerstwo polskie drzemie,
 W niej są ślady Chrobrych szczerbca.

Nisa szumi, Odra szumi
 Polskie pieśni tak przastare...
 Nikt tych pieśni już nie stłumi —
 Taką mamy w duszach wiarę!

I napróżno wróg z zachodu
 Chce znów w kraj nasz wbić swe szpony,
 Bo nad Odrę, Nisę wodą
 Dzisiaj czuwają nas miliony!

K. Nazarczuk

ty. Zobaczycie, że nasza gwiazda będzie najpiękniejsza! Bo z wszystkich gwiazd całej Polski ją tu na Zachodzie stworzymy.

...Medrcy świata monarchowie... — zabrzmią w wieczór Trzech Króli na zasypanych śniegiem drózkach wioski.

A na śniegu kładły się czerwone smugi najpiękniejszej w świecie gwiazdy.

Krystyna Badorówna

HISTORIA MÓWI

Z „Kroniki saskiej” Widukinda

Widukind, zakonnik w opactwie benedyktyńskim w Korwei (nad średnią Weserą), napisał około r. 970 „Kronikę saską”, z której dowiadujemy się, z jaką bezwzględnością i okrucieństwem tępił Germanie, a w szczególności Sasi, Słowian zachodnich.

(Walka ze Słowianami za cesarza Henryka I). Utworzono z rozbójników oddział wojowników. Albowiem król Henryk¹⁾, który łagodnie obchodził się ze swymi rodakami, ochraniał nawet złodziei i rozbójników przed należą im karą, jeżeli tylko byli dzielnymi i wojowniczymi ludźmi, i osiedlał ich na przedmieściu Merseburga²⁾. Dał im rolę i broń, a nakazywał utrzymywać pokój ze swoimi współziomkami, pozwoleń jednak wyruszać, ilekroćby tylko chcieli, przeciwko Wendum³⁾.

Podczas gdy do podobnych prawdeł i karności przyzwyczajał mieszkańców, napadł zniemacka na Słowian, którzy nazywali się Hawelanami⁴⁾, znużył ich ciągłymi potyczkami, aż wreszcie przy bardzo silnym mrozie rozbiwszy swój obóz na lodzie, wziął głodem, mieczem i zimnem miasto, które nazywa się Branibórz. A gdy ze zdobyciem tego miasta dostał się cały kraj w jego moc, skierował swój pochód przeciw Dalemcom⁵⁾, których pokonanie zalecił mu jego ojciec, obległ miasto Jana i zajął je w końcu po dwudziestu dniach. Miasto oddał swym wojownikom na rabunek, wszystkich dorosłych wymordowano, a chłopców i dziewczęta zabrano w niewolę. Potem uderzył Henryk z całą swą siłą na Pragę, miasto Czechów, i zmusił ich księcia do poddania się. Zobowiązawszy więc Czechy do składania sobie trybutu, wrócił król do Saksonii.

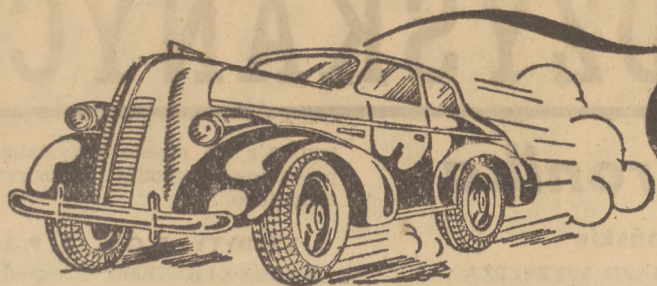
¹⁾ Henryk I (919—936) pochodził sam z saskiej rodziny Ludolfingów.

²⁾ Merseburg nad średnią Sałą na wschodniej granicy Saksonii.

³⁾ Ogólną nazwą Wendum oznaczano plemiona słowiańskie, mieszkające na lewym brzegu średniej Łaby.

⁴⁾ Hawelanowie mieszkali w dorzeczu Haweli aż po jej ujście do Łaby.

⁵⁾ Dalemciowie siedzieli między Łabą a Muldą na północ od Rudaw czeskich.



WUL-GUM

POZNAŃ, WIELKIE GARBARY 15

TELEFONY: 21-36 i 95-61

Ignacy Kwiatkowski

**S KŁAD OPOŃ I DEFEK SAMOCHODOWYCH
ZAMŁADY WULKANIZACYJNE**

Szanownym Odbiorcom i Klientom składam serdeczne życzenia

Noworoczne.

Zarazem dziękuję za dotychczasowe darzenie mnie zaufaniem i proszę o dalsze poparcie

ROLNICY! Życząc Wam

Zdrowych i Wesółych Świąt

oraz

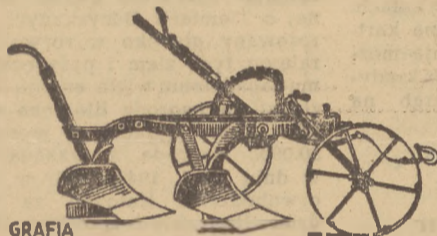
pomyślnego Nowego Roku

przypominamy, że już czas, by w obecnym okresie zimowym przejrzeć i doprowadzić do porządku wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze, przede wszystkim żniwne. W tym celu polecamy nasze magazyny bogato zaopatrzone w asortyment części zamiennych oraz warsztaty napraw i odpowiednich fachowców.

POLECAMY

po cenach ściśle ustalonych wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

Oferty na życzenie



GRAFIA

W warsztatach naszych dokonujemy jako specjalność generalnych remontów wszelkiego fabrykatu traktorów i motorów stacjonarych Diesela. Utrzymujemy stałe pogotowie techniczne.

Na żądanie wysyłamy naszych monterów-specjalistów do przejrzenia i naprawy traktorów na miejscu.

Spółdzielcza Centrala Maszyn Rolniczych z. o. u.

Poznań, ul. Kolejowa 1-3 — Tel. 71-90 i 66-46

Wieczne pióra

księgi handlowe art. biurowe przybory szkolne, techniczne, kalkę techniczną, taśmy masz. - Stanol

Kalkę maszynową. Matryce

itp. kupuję każdą ilość

SKŁAD PAPIERU

„ARIA“ Poznań, Szkolna 10. Telefon 25-47

IDASZAK i WALCZAK

Elektro i Teletechnika

Poznań, Św. Marcin 18 Tel. nr 34-59

Sprzęt elektro i teletechniczny Warsztat napraw aparatów radiowych, oraz wszelkiego sprzętu elektrycznego

Wszystkim Odbiorcom i Dostawcom składam

zyczenia

„Dosiego Roku”

Wytwórnia

cukrów i czekolady

WAWRZYN NYGA

Poznań, Przecznicza 6. Tel. 65-82

KSIĄŻECZKI OBRAZKOWE WIELOBARWNE DLA DZIECI

Nieposłuszna żabka . . . zł 50,—

Przygody Janka

Sobie Panka zł 50,—

Skrzydlaty świat zł 50,—

Skarżypyta bez kopyta zł 50,—

Przygody

roztrzępanej Ewki. . . zł 50,—

Bunt w pdwórzu zł 50,—

BAJKI I OPOWIADANIA

Ślicznotka i zaczarowany

niedźwiedz zł 120,—

Wielkie przygody małych

zwierzątek zł 140,—

ANDERSEN — BAJKI

z 8 ilustracjami 6 kolor. offsetowymi

oraz licznymi ilustracjami w tekście

w kartonowej oprawie . . . zł 500,—

POWIEŚCI

John Knittel

El-Hakim zł 520,—

Jan Dobraczyński

Szata Godowa

M. Rodziewicz

Straszny Dziadunio zł 270,—

M. Rodziewicz

Łało leśnych ludzi zł 270,—

Do nabycia we wszystkich księgarniach

KSIEGARNIA

ZDZISŁAW GUSTOWSKI

Wielka 10 Poznań Św Marcin 34

KALENDARZE na rok 1947

Księgi kontowe -

Segregatory

Skoroszyty

Okladki

Dziurkacze



- zurnale ameryk.

Dzienniki podawcze

Formularze

Kwitariusze

kasowe

Serwetki i papier pakowy

„ATOM” Wyroby papierowe - A. Tomiak i Synowie
Poznań, ul. Woźna 9 - Telefon 2666 - 2668

Každy drogerzysta zaopatruje się w firmach

CZEPCZYŃSKIEGO

Drogeria Uniwersum

W. Czepczyński

Poznań, Armii Czerwonej 5
telefon 27-48

Centralna Drogeria

J. Czepczyński

Poznań, Grochowe Łąki 3
telefon 27-77

Maly sklad, lecz wybór duży i właściciel w lot obsłuży
Dla Pana garnitur, krawaty
Dla Pań bielizna i bławaty
Czy Pan czy też Pani wytworknie ubranie
Chcesz tak wyglądać i Ty

Wejdz do

ROMANA EYWIKA

Poznań, ul. Gołębia 7 (wprost Fary)

Wstap, a przekonasz się

ŻYCZENIA

DOSIEGO ROKU

składa Bywalcom oraz
Gościom mego lokalu

Cukiernia K. KRZYŻAŃSKI

POZNAŃ, UL. RATAJCZAKA 15

W PASAŻU APOLLO

Tel. 29-24

WEŁNE owożą stale kupuje i wymienia

na włóczkę szydełkową i maszynową w różnych kolorach, także za pośrednictwem poczty.

WEŁNA

Crestad Biatecki

Poznań, ul. Roosevelta 19, tel. 70-57

Oddział w Bydgoszczy, Dworcowa 54, tel. 33-13 Biura czynne od 8-15, w soboty od 8-13

DOSIEGO ROKU! wszystkim naszym p. p. Odbiorcom i Dostawcom

„DOM ZABAWEK” PRAŁAT i WOLF

POZNAŃ, UL. 27 GRUDNIA NR 3 TELEFON NR 13-20

Hurtowa sprzedaż zabawek

3 ATUTY



FABRYKA PERFUM KOSMETYKÓW I MYDEŁ TOALETOWYCH

J. & S. Stempniewicz POZNAŃ.

Wesolych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

życzy swym Szanownym Klientom

MAGAZYN DYWANÓW

Antoni Markwitz

Poznań — Aleje Maccinkowskiego 19

parter, I piętro — Telefon 34-26

Największy Specjalny Magazyn w Poznaniu

ŻYCIĘ I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

Przemysł ceramiczny w pierwszych szeregach odbudowy kraju

Skończyły się legendy o „dzikich polach”, o bandytyzmie i niepewności życia. Ziemię Odzyskaną zaludniły się milionami rzetelnych i uczciwych pracowników, zwiększa się ilość pól uprawnych, kominy fabryczne dymią, sieć drutów, przenoszących energię elektryczną, dociera do najmniejszych osiedli. Rośnie uświadomienie zwartości i pewności w stałość pracy, rośnie dumą i zadowolenie z dokonywanego dzieła.

Jednym z czołowych przemysłów na tych ziemiach, to przemysł ceramiczny. Kafle z Witnicy, wystawiane w tym roku na Targach w Sztokholmie i w Pradze, wywołały zainteresowanie zagranicą. Cegła z Zemsza, czy z Murzynowa, z Błorzyna, czy z Gorzowa służy odbudowie całego kraju. Spółka ją można w rękach murarza Śląska i Wybrzeża, Polski Centralnej i Wschodniej. Nic dziwnego, jeśli się zważy, że cegła ta wyrobiła już sobie szczególne prawa — jest znana i ceniona dla swej wartości i solidnego wykonania.

Na terenie Województwa Poznańskiego, włącznie z Ziemią Lubuską, zakłady ceramiczne przynależą do Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych, mającego swe biura w Poznaniu, ul. 3 Maja 5. Prowadzenie Zakładów, rozłożonych w odległych od siebie punktach Województwa, zdewastowanych przez okupanta i wojnę, nie było rzeczą łatwą.

Stwierdzić przy tym należy, że praca w ceramicie należy do najtrudniejszych. Wystarczy uprzytomnić sobie, że do wyrobu cegieł konieczną jest glina i — siedząc w ciepłym pokoju, w fabryce — uświadomić sobie, że w tym czasie setki robotników kilofami i łopatami odrąbują kawały gliny, stojąc godzinami na podmokłym gruncie. Lecz robotnik polski, świadom potrzeb kraju, nie cofną się i przed tą pracą. Wbrew propagandzie i defetyzmowi, na przekór twierdzeniom o „tymczasowości” i „nieudolności polskiej” stanął robotnik zza Bugu obok robotników z całej Polski w kopalniach nad Odrą i Nisą i pokazał, że chce to móc. To są ci prawdziwi twórcy odbudowy, obywatele pełniący trudną służbę z poświęceniem i przekonaniem o jej wartości i potrzebie.

W obecnej chwili, poza licznymi zakładami na Ziemiach dawnej Wielkopolski, Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Budowlanych w Poznaniu, posiada na Ziemi Lubuskiej uruchomionych 10 zakładów ceramicznych. Zapotrzebowanie na wyroby tych zakładów, podniesionych z ruin pozostawionych przez wojnę — jest olbrzymie. Wystarczy wspomnieć, że cała produkcja bieżąca jest już dawno wysprzedana, a zapotrzebowanie i dalsze zamówienia są olbrzymie.

Poza troską o jakość produkcji, nie zapomina Zjednoczenie o potrzebach kulturalnych i społecznych pracowników. Silnie rozwinięta akcja świetlicowa w każdym zakładzie, opieka nad matką i dzieckiem, akcja bezpieczeństwa i higieny pracy, akcja stołówkowa, biblioteki — oto zadania, które uważa Zjednoczenie jako zasadnicze. Praca ta wydaje już pozytywne rezultaty, współpraca Rad Załogowych,

Rozbudowa

Radiostacji Poznańskiej

Niebawem rozpocznie pracę rozbudowana radiostacja poznańska. Moc jej w antenie, podniesiona zostanie z 0,4 KW do 6 KW. Rozbudowę oparto na najnowszych wzorach amerykańskich. Będzie to pierwsza w Polsce radiostacja nowego oszczędnościowego typu. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż zespół skomplikowanych urządzeń wykonany został w Zakładach Technicznych Okręgowej Dyrekcji P. R. w Poznaniu, własnymi siłami polskich techników i inżynierów oraz z krajowych surowców.

Kierownictwo robót spoczywało w rękach inż. dra Rajewskiego, dyrektora Warsztatów Technicznych Dyrekcji Okręgowej P. R. w Poznaniu, zasłużonego i doświadczanego budowniczego przedwojennych rozgłośni Polskiego Radia.

Rozbudowa radiostacji poznańskiej jest tym ważniejszym osiągnięciem, iż w pierwszym rzędzie pracować ona będzie w służbie Ziemi Zachodnich.

kierownictwa fabryk i Zjednoczenia zająć się, rośnie uświadomienie i zadowolenie. Tego wytworzonego już dzieła nie potrafi nikt i nic zważyć. Jest to wartość bezwzględna i niezaprzeczalna.

Przyznajemy się do pewnej dumy

IV. Sesja Rady Naukowej dla zagadnień Z. O.

Historyczna sala posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie, była godnym tłem dla „sejmu uczonych” jak nazwał Radę Naukową dla zagadnień Ziemi Odzyskanych wiceminister Wolski, przewodniczący obrad IV sesji tejże Rady.

Pierwsze ogólne posiedzenie Rady odbyte w dniu 18 grudnia 1946 r., zajął dyrektor Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych doc. dr R. Bułowski, sumując wyniki dotychczasowych prac i przedstawiając ogólne zarysy planów na przyszłość. Podczas gdy poprzednie sesje ograniczone były ramami poszczególnych zagadnień (problem osadniczo-przesiedleńczy, zagadnienie struktury agrarnej, zagadnienie planowania przestrzennego), o tyle sesja obecna daje ogólny rzut na całość problemu na tle zbliżających się rozstrzygnięć międzynarodowych.

Następnie sala wysłuchała z wielką uwagą przemówienie wiceministra Wolskiego, który zaznaczył, że podsumowanie wyników prac naukowych konieczne jest ze względu na to, że na konferencji pokojowej decydującą rolę odegrają fakty przez nas dokonane. Pod tym względem możemy się poszczycić szeregiem sukcesów, w uzyskaniu których niewątpliwym jest udział nasz związany bezpośrednio z pracami rządu.

„Morze jako instrument polityki gospodarczej nowej Polski” — oto treść pierwszego referatu wygłoszonego przez znawcę tej miary co min. Eugeniusz Kwiatkowski, Komisarz Rządowy dla Spraw Wybrzeża. Pod-

z wyników pracy, jest to jednak dumą wynikająca z poczucia pewności o dobrze spełnionym obowiązku.

W szlachetnej konkurencji wysiłku odbudowy kraju — przemysł ceramiczny pragnie być pierwszym.

Mgr Tadeusz Lausch

czas kiedy ostatnie trzy stulecia przynosiły nam niemal same pasywa, to w obrębie nowych granic Polska może stanąć jako twór mocny i zdolny do życia. Pomyślnie rozwiązanie rozszerzonego dziś znacznie pogranicza morskiego z zapleczem przemysłowym, otwiera przed nami wielkie możliwości gospodarcze. Jesteśmy obecnie w położeniu lepszym niż przedwojenna Belgia czy nawet Niemcy, albowiem w stosunku do dzisiejszego zaludnienia przypada 1 km wybrzeża na 50 tys. mieszkańców.

Następne trzy referaty, a więc referat prof. A. Zierhoffera na temat: „Odra w organizmie terytorialnym Polski”, dr Marii Kiełczewskiej „Osadnictwo w dolinie Odry”, oraz prof. A. Grodka „Znaczenie komunikacyjne Odry” — udawadniały, że ze względu na komunikacyjne i alimentacyjne zadania Odry konieczne jest wcielenie całego jej dorzecza do terytorium państwowego Polski i poprowadzenie granicy politycznej działem wodnym Odra—Łaba.

Po tej samej linii poszły wyniki konferencji naukowej Instytutu Śląskiego, odbytej w jesieni ub. r. w Gliwicach, które zreferował dr Hubert Sukienicki.

W dyskusji nad wygłoszonymi referatami zabierali głos członkowie Rady Naukowej, prof. dr J. Czekański, prof. dr Czekański, dr Zieleński, dr Łoś, dyr. Wścieklica, prof. B. Kłapkowski i in.

W godzinach popołudniowych odbyły się posiedzenia sekcji osadnictwa rolniczego i sekcji osadnictwa miejskiego.

I. Zawody Strzeleckie o Mistrzostwo Pom. Zach.

St. sierż. Kazimierz Guss mistrzem zawodów

Państwowy Zarząd Uzdrawisk Pomorza Zachodniego rzucił godną pochwały inicjatywę zorganizowania w Połczynie Zdroju — siedzibie zarządu — zawodów strzeleckich o mistrzostwo Pomorza Zachodniego w konkurencji zespołowej i indywidualnej.

Inicjatywa znalazła godnych realizatorów w osobie dyrektora Okręgowego Urzędu P. W. i W. F. plk. Steczkowskiego i jego delegata w Kosza-

osiągając wyniki nie najgorsze.

W zawodach zespołowych pierwszą nagrodę Ministra Zdrowia uzyskał K. S. Junak z Wałcza, drugą Kol. Klub Sport. Unia w Białogrodzie, a trzecią Polski Związek Łowiecki w Szczecinie. Nie gorsze wyniki przyniosły zawody indywidualne. W sekcji pistoletowej uzyskał pierwsze miejsce st. sierż. Kazimierz Guss ze Szczecina (nagrada — papierońnica ob. Wojewody), w sekcji małokalibrowej mgr Stefan Mierzwa z Wałcza, w myśliwskiej komisarz Sugak Józef, drugą st. sierż. Guss Kazimierz.

Nie obyło się również bez zawodów pozakonkursowych, w których prym dźwigał kpt. Billik Marian ze Szczecina, a drugie miejsce zdobył A. Z. S. Szczecin.

Młodzi zawodnicy uczestniczyli w konkursie dla junaków, gdzie pierwsze miejsce zdobył Malczyk Zdzisław z Wałcza (K. S. Junak).

Reprezentujący Ministra Zdrowia dr A. Wasilewski, dyrektor naczelny uzdrawisk pomorskich, dokonał wręczenia nagród, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie i ży-



Str. sierż. Guss Kazimierz, zdobywca I nagrody w zawodach o Mistrzostwo Pomorza Zachodniego

Fot.: R. Ciszewski, Połczyn

linie por. Krawczyńskiego Henryka, znanego skądinąd jako doskonałego artystę malarza-batalistę. Ten ostatni zdołał w ciągu zaledwie 2 tygodni rozbudować strzelnicę, stworzył komisję sędziowską i przeprowadził zawody pod protektoratem Ministra Zdrowia i wojewody Szczecińskiego.

Organizacja zawodów nie zawiodła. 17 pełnych zespołów z Pomorza Zachodniego i szereg indywidualnych zawodników stanęło na strzelnicy. Wśród tych ostatnich uwagę zwracała dwunastoletnia Terenia Wasilewska,



Od lewej do prawej: por. Krawczyński, mgr Mierzwa, pułk. Steczkowski, dyrektor Uzdrawisk Pomorskich dr A. Wasilewski, por. Horoszewicz, mgr Tuhan Taurogiński i inż. Szmatalucha.

Fot.: R. Ciszewski, Połczyn

Kronika

Woj. gdańskie

ZJAZD WYBRZEŻA

Gdańsk. W styczniu 1947 r. odbędzie się w Gdańsku „Zjazd Wybrzeża”, którego tematem będą zagadnienia odbudowy i zagospodarowania Wybrzeża w ramach narodowego planu gospodarczego. W zjeździe wezmą udział przedstawiciele Prezydium KRN i Rządu, władz wojewódzkich Wybrzeża i Śląska, ponad to przemysłu, świata pracy, organizacji morskich, politycznych i Związków Zawodowych. W czasie Zjazdu obradować będą specjalne Komisje: Portowa, Żegluga, Rybacka, Komunikacyjna, Drog Wodnych, Przemysłowa, Pracy, Zagospodarowania, Żuław, Wychowania Morskiego, Turystyki i Zdrowia.

Woj. olsztyńskie

LIKWIDACJA MIENIA PONIEMIECKIEGO

Olsztyn. Placówki Urzędu Likwidacyjnego prowadzą intensywne prace, zmierzające do sprzedaży ruchomości ponemieckich dotychczasowym użytkownikom. Ze sprzedaży tych ruchomości osiągnięto dotychczas około 4.000.000 zł, z czego kwota 2.000.000 zł została wpłacona przez mieszkańców miasta Olsztyna.

Zakończenie akcji sprzedaży mienia ponemieckiego wpłynęło dodatnio na stabilizację stosunków na Ziemiach Odzyskanych.

POMOC DLA LUDNOŚCI

Olsztyn. W związku z trudnościami natury gospodarczej, jakie odczuwa ludność woj. olsztyńskiego, Wojewódzka Rada Narodowa wydelegowała do Ministerstwa Ziemi Odzyskanych swych przedstawicieli, którzy przedstawili tam krytyczne położenie ludności wiejskiej, powstałe na skutek plagi gryzoni. W wyniku przeprowadzonych rozmów uzyskano pomoc w zbożu i innych artykułach. Uboga ludność wiejska otrzymała kartki I kat., zaś rolnicy otrzymają możliwość kupna koni na warunkach kredytowych oraz znaczną ilość otrąb na ich wyżywienie.

Woj. szczecińskie

ROZBUDOWA LINII ELEKTRYCZNYCH

Stargard. Na terenie Pomorza Zachodniego odbudowano liczne linie wysokiego napięcia, dzięki czemu szereg miejscowości otrzymało energię elektryczną i światło. Z ważniejszych linii wymienić należy 40 KV linię Stargard — Pyrzyce i Reclaw — Swinoujście. W odbudowie jest Stargard — Białogard i szereg linii 15 KV. Elek-

cząc zawodnikom przybycia na zawody strzeleckie w 1947 r., które niewątpliwie przyniosą liczniejsze rzesze uczestników.

Z kolei Komisja Sędziowska w osobach kpt. Billika Mariana, plk. Steczkowskiego, mgr. Tuhan-Taurogińskiego (dyrektora Archiwum w Szczecinie), inż. Szmataluchy i por. Krawczyńskiego wręczyła honorowy dyplom uznania oraz obraz: „Bzy” tegoż por. Krawczyńskiego, dr A. Wasilewskiemu, dając w ten sposób wyraz uznania za zasługi, położone przy organizowaniu zawodów i za opiekę nad zawodnikami w czasie ich pobytu w Połczynie Zdroju. (Stan.)

tryfikuje się przede wszystkim rejon południowo-zachodni Pomorza Zachodniego.

KREDYTY B.G.K. I P.B.R.

Szczecin. Bank Gospodarstwa Krajowego w Szczecinie rozprosił w listopadzie ub. r. kredyty skarbowe w wysokości 24,4 miliona złotych dla terenów Pomorza Zachodniego.

Państwowy Bank Rolny w dalszym ciągu rozprosił kredyty rolników poważne kredyty, które w dużej mierze umożliwiają rolnikom uprawianie i zagospodarowanie ziemi. Bank udzielił już rolnikom kredytu krótkoterminowego w wysokości 6,7 miliona złotych, średnioterminowego — inwestycyjnego 1,4 miliony zł, osadniczego 2,2 miliony zł i dla przemysłu spożywczego 2 miliony złotych. Łącznie więc rozproszonych zostało przez bank 12,3 miliony złotych różnych kredytów.

Woj. pomorskie

PROCES FORSTERA W TORUNIU

Toruń. Przebywający w więzieniu w Gdańsku były „Gauleiter Pomorza”, Albert Forster, ma być sądzony przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Toruniu. Decyzja, że miasto Toruń wyznaczone zostało na miejsce rozprawy nadesłała na ręce prokuratora Jerzego Nowakowskiego z Ministerstwa Sprawiedliwości. Powyższa wiadomość rozwiązuje ostatecznie kwestię, co do której od dłuższego czasu wysuwano szereg propozycji. Prawo do sądenia Forstera rościły sobie trzy miasta: Gdańsk, jako siedziba oficjalna Forstera, Bydgoszcz, która „zawdzięcza” Forsterowi krwawą niezdzielę i Toruń, była stolica województwa pomorskiego, gdzie Forster wygłaszał swoje polakożercze mowy.

Woj. śląsko-dąbrowskie

GEN. ALEKSANDER ZAWADZKI NA NAGRODĘ LITERACKĄ „ODRY”

Katowice. — Gen. Aleksander Zawadzki, wojewoda górnośląski, doceniając znaczenie książki artystycznej o Ziemiach Odzyskanych, zainteresowany głęboko w rozwoju kulturalnym tych ziem i poświęcający temu zagadnieniu wiele energii i pracy, złożył na nagrodę literacką czytelników „Odry” składkę w wysokości zł 50.000. Nagroda przyznana będzie w dniu 27. 1. 1947, czyli w rocznicę oswobodzenia Katowic, za wybitne dzieło literackie o Ziemiach Odzyskanych wzgl. za całokształt pracy pisarza związanego trwale z tymi ziemiami. Nagroda literacka „Odry” wynosi w chwili obecnej już ponad 100.000 zł.

ZAKAZ UBOJU ZWIERZĄT HODOWLANYCH

Katowice. W związku z wydatnym zmniejszeniem się stanu pogłowia zwierząt gospodarskich wskutek niszczylińskiej gospodarki okupanta, ukazał się dekret o ochronie hodowli zwierząt gospodarskich i zakazie uboju tych zwierząt. Ponieważ zdarza się, że niektóre rzeźnie, przede wszystkim w oborach wiejskich, obowiązkowo tego nie przestrzegają odbędą się w starostwach powiatowych konferencje wszystkich organów urzędowego badania zwierza a więc lekarzy weterynarii o ogólnym celu, celem szczegółowego omówienia powyższych spraw. Ponad to w konferencjach udział wezmą przedstawiciele: Urzędu Ziemińskiego, Związek Samopomocy Chłopskiej oraz Biura Rolnego Związków Hodowlanych.

W referatach weterynaryjnych starostw powiatowych na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego zatrudnieni zostaną w najbliższym czasie specjaliści dezynfektorzy.

„POLSKA ZACHODNIA” — Nr 1
Dnia 5 stycznia 1947

Treść numeru:

- Pułk. Sidorowski: Nad Odrą i Nisą trzymać będziemy straż,
- D. Tomaszewska: Polacy z Westfalii o sobie,
- J. Powidzki: Skarby kultury polskiej na Ziemiach Odzyskanych,
- T. Jankowski: „Korytarz” po raz pierwszy,
- Odcinek „Ziemia na Zachodzie” oraz dodatek dla młodzieży „Polska Młodych” — Szczegóły wielkiego konkursu.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenia pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 25 zł, kwartalna 75 zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia: za 1 mm szpalty szer. 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tustym drukiem podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na k-to PKO V 42-28